Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 7-go Marca 1905 Nr. 54.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
8-go marca: † Popielec.	godz. 6 minut 34	godz. 5 min 49	8-go marca: Miłogost.

K. prob. Rassek z Komorników

znów się odezwał w hakatystycznej »Schl. Ztg.«, lecz tylko krótko i słabo, gdyż widocznie przekonał się, że wobec rzeczowych wywodów ks. »Px.« w »Schles. Volkstg.« nie uda mu się wywinąć górnolotnemi frazesami hakatystycznemi. Do tego się oczywiście nie przyznaje, lecz przeciwnie z właściwą sobie zarozumiałością oświadcza, że ton wywodów ks. »Px.« w »Schlessiche Volkszeietung« jest tak niski (?!) iż uważałby sobie za ujmę (!!) na nic odpowiadać, i pociesza się nadzieją, że czytelnicy, którzy potrafią patrzeć między szparami »niezgrabno dowcipnej« (!) publicystyki wyczują także z artykułów »Schles. Volksztg.« prawdziwy stan rzeczy i potępią sposoby autora tych artykułów.

Czy ostatnia ta nadzieja ks. Rasska się ziści — to wielkie pytanie. Może co do hakatystów pokroju ks. Rasska, lecz każdy uczciwy, bezstronnie i sprawiedliwie myślący człowiek musi naszem zdaniem potępić właśnie wybryki hakatystyczne proboszcza z Komorników, a nigdy ks. »Px.«, który nie wahał się napiętnować energicznie te wybryki bez względu na to, że winowaicą jest także ksiądz katolicki. Za to właśnie należy mu się od całego świata katolickiego tem większe uznanie, i nie przeszkodzą temu liche koncepty ks. Rasska, który lepiej byłby zrobił, gdyby zupełnie był milczał, skoro nie stać go już na rzeczową obronę swych hakatystycznych poglądów.

Naśladowca księdza Rasska,

ten, który to niedawno temu w hakatystycznej »Katowicerce« ogłosił taki piękny list, jest obecnie także już znany; nazwisko jego wyjawił »Katolik«. Jest nim nie kto inny, tylko **ks. Eberhard Wick** *proboszcz w Sierakowie* pod Lublińcem.

Tego gorliwego naśladowcę księdza Rasska znają już także czytelnicy »Górnoślązaka«, gdyż jest to ten sam ksiądz Wick, o którym swego czasu donosiliśmy, że nie może się zgodzić z swymi parafianami i procesuje się z nimi po sądach. O germanizatorskich zapędach tego proboszcza także nam już donoszono, mianowicie gdy zaprowadził niemieckie kazania w swej parafii, chociaż tam prócz jednej starej kobiety — jak nam donoszono — Niemców wcale nie ma.

Lecz ostatecznie to jeszcze drobnostka wobec tego, do czego ks. Wick w swym liście sam się przyznaje, mianowicie, że zaprowadził msze szkolne z niemieckim śpiewem, aby już dzieciom przypominać obowiązek, że jako pruscy poddani mają stać zdala od ruchu polskiego. A wreszcie szczytem hakatyzmu to chlubienie się z otrzymanej nazwy germanizatora.

Zdaje się wprost być niepodobieństwem, aby ksiądz katolicki mógł pisać podobne rzeczy, a jednak tak jest, gdyż, jak słusznie zauważył »Katolik«, trudno przypuszczać, aby się »Katowicerka« poważyła podobny list zmyślić.

Oj tak, dziwnie się czasem plecie na tym Bożym świecie.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ukaz cara.

W czwartek ogłoszono urzędownie następujący manifest cara Mikołaja:

Niezbadanym wyrokom Opatrzności podobało się zesłać na Ojczyznę ciężkie doświadczenia. Krwawa wojna na dalekim Wschodzie o honor Rosyi i o panowanie na wodach Oceanu Spokojnego, które jest tak koniecznem dla zabezpieczenia na wieki pokojowego rozwoju nietylko naszego, lecz i innych (!) chrześciańskich narodów, wymagała od narodu rosyjskiego znacznego natężenia sił i pochłonęła wiele drogich i bliskich sercu ofiar. I podczas gdy okrywali się sławą synowie Rosyi w walecznym boju poświęcając swe życie za wiarę, cara i ojczyznę, w ojczyźnie samej powstały zamieszki, ku radości wrogów Rosyi, a ku naszemu smutkowi. Zaślepieni pychą i pełni złej woli przywódcy ruchu powstańczego, rzucają się na święty Kościół prawosławny i uświęcone ustawami zasady państwa rosyjskiego w tej myśli, że zerwawszy naturalny związek z przeszłością, zniszczą istniejący ustrój państwowy, a w jego miejsce przyjdzie nowy ustrój, oparty na zasadach obcych państwu rosyjskiemu. Zamach na w. ks. Sergiusza, który tak gorąco ukochał pierwszą naszą rezydencyę i blisko Kremla przedwcześnie stracił życie, głęboko zranił uczucia wszystkich narodów (?!), którym honor państwa rosyjskiego jest drogi. Pokornie znosimy zesłane na nas doświadczenia i czerpiemy siłę i otuchę w ufności w łasce, którą Bóg zawsze objawia dla potęgi rosyjskiej, oraz w starej a znanej nam uległości względem tronu wiernego narodu rosyjskiego.

Dzięki modlitwom św. Kościoła prawosławnego i pod sztandarem samodzierżczej woli carskiej, Rosya przetrwała już niejednokrotnie wielkie wojny i rozruchy i wychodziła z nich z nowemi niezłomnemi siłami. Jednakże wewnętrzny nieład w ostatnim czasie i chwiejność umysłów, które wzmagają szerzenie się rozruchów i zamieszek, każą przypomnieć instytucyom rządowym i wszystkim im podległym obowiązki służbowe i przysięgi służbowe i wezwać wszystkich, aby, celem strzeżenia ustaw porządku i bezpieczeństwa, zaostrzyli swoją uwagę i uczynili zadość swojej moralnej odpowiedzialności wobec tronu i ojczyzny.

Bezustannie myśląc o szczęściu narodu i silnie ufny, że Bóg po zesłaniu doświadczeń udzieli zwycięztwa naszemu orężowi (!), wzywamy wszystkich dobrze myślących ludzi wszystkich stanów, aby każdy w swoim zawodzie i na swojem stanowisku zgodnie z nami współdziałał i słowem i czynem przyczyniał się do świętego, wielkiego dzieła zwalczania upartego wroga zewnętrznego i wytępienia rozruchów w kraju, tudzież dla rozumnego przeciwdziałania nieporządkowi.

Przypominamy przytem, że tylko przy spokojnem usposobieniu całej ludności możliwem jest urzeczywistnienie naszych zamiarów, dążących do odnowienia życia duchowego narodu, do wzmocnienia dobrobytu i udoskonalenia ustroju państwa.

Oby się wszyscy Rosyanie skupili koło tronu, który, wierny przeszłości Rosyi, uczciwie i sumiennie chce z nimi troszczyć się o sprawy państwowe; oby Bóg nam pobłogosławił i udzielił naszym sądom prawdy, narodowi spokoju, ustawom siły dla wzmocnienia samodzierżawia i dobra naszych drogich poddanych. Podpisano: Mikołaj.

Powyższy ukaz carski rozwieje bez wątpienia najskromniejsze, do niego przywiązywane nadzieje. Widać z tego ukazu, że car, względnie otaczające go koła, ani myślą o jakiejkolwiek konstytucyi dla Rosyi, a tem mniej o zwoływaniu jakiegoś ciała ustawodawczego. Wszystkie zapowiedzi zwołania soboru były, jak się pokazuje, pozbawione wszelkiej podstawy.

Tymczasem z głębi Rosyi dochodzą złowróżbne wieści, lecz rząd carski nie dba o to, wierząc w swą potęgę militarną, którą zdoła stłumić wszelkie rozruchy. Ukazem carskim zadokumentował rząd, że nic sobie nie robi z głośno objawionej woli ludu, który domaga się reform i konstytucyi, podczas gdy zgraja czynowników moskiewskich opiera się jej rękami i nogami, wiedząc, iż wówczas musiałaby się skończyć ich niecne rządy. Rząd rosyjski rzucił ludowi rękawicę, a wobec ogólnego podniecenia umysłów przypuszczać należy, że lud ją podejmie, i w najbliższym czasie możemy się już spodziewać ważnych wiadomości z rosyjskiego wulkanu.

Interwencya Prus?

Socyalistyczny dziennik »L'Européen« w numerze na 25 lutego doniósł między innemi, że Prusacy byliby gotowi ofiarować Rosyi pomoc dla stłumienia rozruchów w Polsce. A dalej tak pisze:

»Rząd rosyjski, zaniepokojony swoją bezsilnością wobec ruchu robotniczego w Polsce, zdecyduje się może, nie przyznając się do tego, poprosić o pomoc Wilhelma II. Chodzi tylko o to, jaki pretekst ma uratować dumę carską. Zdaje się, że ta forma jest znaleziona: wskazuje na nią następujący list Biura informacyjnego polskiej partyi socyalistycznej w Krakowie«.

Owo Biuro informacyjne polskiej partyi socyalistycznej, o którem »Européen« wspomina, przeznaczone jest prawdopodobnie dla prasy zagranicznej, gdyż dzienniki polskie żadnych komunikatów od niego nie otrzymywały.

Komunikat tego socyalistycznego biura, podany przez »Européen«, datowany jest z dnia 17 lutego, brzmi jak następuje:

»Z dwóch stron nieszczęśliwa ludność polska wzywa interwencyi, która mogłaby położyć koniec okrucieństwom, popełnianym codzień przez moskiewskie hordy.

Wielka liczba robotników z Dąbrowy, Sosnowca i innych miejscowości węglowego zagłębia zdecydowała się zwrócić do rządu angielskiego w naiwnej nadziei, że zechce on wkroczyć i zabrać tę prowincyę, która mogłaby tym sposobem dostać się pod mniej azyatyckie rządy.

Z drugiej zaś strony przemysłowcy niemieccy tegoż okręgu, nie mając możności ani powstrzymać strajku, ani uwolnić się od żołnierzy rosyjskich, którzy mordują i rabują, zwrócili się masowo do prezydenta regencyi opolskiej i do ministra spraw wewnętrznych w Berlinie, prosząc o posłanie pułków niemieckich do Sosnowca i o zabranie tej prowincyi.

Ten postępek przemysłowców zrobił silne wrażenie na rządzie niemieckim, który nie chcąc wprawdzie zrywać z Rosyą, zaproponował jednak rządowi rosyjskiemu, że pośle swe pułki w charakterze pomocniczym. W rezultacie rokowań postanowiono, że oddziały żandarmeryi pruskiej mają prawo przekraczać granicę rosyjską, jeśli interesy pruskich poddanych będą zagrożone«.

Tyle komunikat biura informacyjnego polskiej partyi socyalistycznej, przesłany redakcyi »Européen«.

»Dzien. Pozn.« rzekomo z Petersburga donosi, że tam podejmują się usilne starania o zawarcie konwencyi wojskowej, jak ongi w r. 1863. Dwukrotna specyalna misya w tej sprawie nie odniosła dotąd pomyślnego skutku, ale zachodzi poważna obawa, że Rosya się w końcu zgodzi. Konwencya taka ma na celu: w razie, gdyby ruch w Warszawie i Królestwie przybrał groźniejsze rozmiary, a mianowicie, gdyby ten ruch przybrał charakter narodowy, posłać armię pruską i zaprowadzić tam porządek.

Ile w tych wieściach prawdy — trudno orzec. Wydają się nieprawdopodobne, lecz któż tam może wniknąć w sprawy dyplomatyczne!

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 3 marca.

W pruskiej izbie poselskiej podczas dalszych obrad nad etatem kultu zajmowano się w piątek »akademią« niemiecką w Poznaniu. Przy uchwalaniu bowiem wydatków na akademię, poznański wolnomyślny poseł *Kindler* wyraził radość z zapowiedzianej budowy nowego gmachu dla akademii, co z wdzięcznością powitała ludność niemiecka w Poznaniu, a wdzięczność spotęgowałaby się jeszcze, gdyby w gmachu akademii urządzono także wielką salę do koncertów i zebrań. Poseł Kindler domagał się także podwyższenia funduszu dyspozycyjnego dla akademii.

Minister dr. *Studt* w dłuższej odpowiedzi oświadczył, że fundusz dyspozycyjny znacznie został podwyższony. (!) Dalej wyraził radość, że liczba słuchaczy w akademii zwiększa się, gdyż według przedłożonego mu przez naczelnego prezesa raportu, w trzecim semestrze było 1139 słuchaczy. Z raportu tego dowiedziałem się także, że z biblioteki cesarza Wilhelma w Poznaniu korzystają w obfitej mierze nie tylko Niemcy, ale i Polacy (!!). Na lepszy to, zdaniem ministra, dowód że Polacy bynajmniej nie są wrogami kultury pruskiej. (!!!) Z posłów polskich żaden w tej ani w innych sprawach nie przemawiał.

Polska.

Zabór pruski.

Znowu sprzedawczycy?

»Dziennik Kuj.« pisze: Niesłychaną wprost możnaby nazwać pogłoskę, jaka na wczorajszym jarmarku krążyła pomiędzy obecnymi gospodarzami z powiatu naszego: Otóż podobno dwóch czy trzech gospodarzy polskich w Parchaniu zamierza sprzedać swe gospodarstwa znaczne komisyi kolonizacyjnej!

Niechce się wierzyć, aby wobec zagłady narodowej, jaką nam głosi hakata,

ciągle jeszcze znajdywali się pomiędzy nami tacy, którzy sami przykładają rękę do naszego wytępienia! Czy ci panowie tak małoby mieli oświaty i poczucia narodowego? Spodziewamy się, że zawczasu przejrzą, jaką to hańbę mieści w sobie nazwa sprzedawczyka i jaką niesławą okryliby przez ten czyn siebie, swe rodziny oraz dobre imię gospodarzy kujawskich.

Ruch narodowy na kresach.

Od czasu, jak w Lesznie powstało pismo polskie pod tytułem »Nowy Czas«, rozpoczął się na południowych kresach Księstwa ożywiony ruch narodowy. I tak n. p. założono we Włoszakowicach towarzystwo »Jedność«, a obecnie w Brennie towarzystwo »Oświata«. W tej sprawie odbył się w niedzielę w Brennie wiec, który zagaił p. Teodor Bobowski z Leszna, nawołując do skupienia się w towarzystwach i wystawiając korzyści towarzystw pod względem narodowym. Przewodniczącym wieca obrany został ks. dziekan Nietzig z Brenna. Rezultatem wieca było założenie powyższego towarzystwa, do którego przystąpiło 111 członków.

Do zarządu wybrani zostali pp. Patron ks. dziekan Nietzig, prezes Piotr Mirecki, wiceprezes Szczepan Stępczak, sekretarz Andrzej Nykiel, skarbnik Ignacy Furmanek, bibliotekarz Roman Nitsche, zastępca bibliotekarza Paweł Ludwiczak, radni Ignacy Jung i Paweł Mencel.

Szczęść Boże dzielnym pracownikom na niwie ojczystej!

Zabór rosyjski.

Z Warszawy.

Z Warszawy donoszą: Odbyło się tu przy ulicy Chmielnej większe zgromadzenie polskie, które zostało przez policyę rozpędzone. Każdy z aresztowanych uczestników skazany został na 500 rubli kary, które w celu uniknienia odpowiedniej kary więzienia mają być zapłacone w ciągu trzech dni.

Rosyjskie stronnictwo rewolucyjne wydało tu odezwę w języku polskim, wzywającą do walki z absolutyzmem. — Odezwa ta wzywa Polaków do współudziału w walce z Rosyanami.

W sobotę przybyły tu celem wzmocnienia załogi 3 pułki piechoty i pułk dragonów, do Łodzi sprowadzono dalsze 10.000 wojska.

Okrucieństwa w Łodzi.

Korespondent »N. Ref.« z Łodzi pisze: Tragedye nie do opisania rozgrywają się w naszem mieście. Co się dzieje w tutejszych aresztach policyjnych, tego nikt w cywilizowanem państwie wyobrazić nawet sobie nie może. Mieszkańcy przylegających do cyrkułów policyjnych domów, nocami całemi nie zasypiają, budzeni nieludzkiemi jękami uwięzionych. Wielu z aresztowanych ma całkowicie połamane kończyny, ciała pokryte ranami, krew się broczy na podłogach. A wszystko to dzieje się w XX stuleciu, kiedy istnieją międzynarodowe towarzystwa opieki nad zwierzętami, kiedy kodeks zabrania znęcać się nad bydlęciem, a potężna ludzka skarga na doznaną krzywdę potworną nie znajduje echa!

Przed gmachem gimnazyalnym przyszło do starcia z policyą. Jeden z policyantów został silnie zraniony. Uczniowie i uczennice wnieśli żądanie zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w szkołach, poczem wyszli z gmachów szkolnych.

Wiadomości ze świata.

Niemcy w Królestwie Polskiem i w Rosyi.

Statystyczny miesięcznik niemiecki podaje liczbę Niemców zamieszkałych w Królestwie Polskiem i w Rosyi na przeszło 2 miliony. Najwięcej Niemców zamieszkuje Królestwo Polskie bo 1,200.000; tak np. Łódź ma sama 110,000 czyli 35 proc. ogółu ludności. Warszawa natomiast tylko 15.000. W prowincyach bałtyckich mieszka ich 300 tysięcy; Ryga liczy ich 102 tysiące na ogół ludności 275 tysięcy. W Petersburgu przebywa 60 tysięcy Niemców. Niemcy nad Wołgą w gubernii samorskiej (w Rosyi) liczą 200 tysięcy, w Rosyi południowej 400 tysięcy, a według innego obliczenia nawet 700 tysięcy.

Oczywiście Niemcy szukają po za granicami własnego kraju chleba. A ponieważ Królestwo Polskie aż tyle ich liczy, dowód to, że Polska nie skąpi im chleba.

Z wdzięczności za to Niemcy w Prusach bojkotują ludność polską.

Przeciw cenzurze.

W Petersburgu na czwartkowem trzeciem posiedzeniu komitetu pod przewodnictwem tajnego radcy Kobeko, które zajmowało się sprawami prasy, obecny sposób nadawania koncesyi dziennikom nie znalazł żadnego obrońcy. Przy głosowaniu 14 członków komisyi wyraziło się za tem, aby każdy nieposzlakowany obywatel państwa, który ukończył najmniej 25 rok życia, miał prawo wydawania dziennika, jeżeli program swój i nazwę dziennika poda władzom do wiadomości. Między tymi 14 członkami, znajdował się także tajny radca Kobeko i biskup Cyryl z Gdowa. Za poprawą obecnego systemu nadawania koncesyi, głosowało 8 osób.

Rozmowa z Gorkim.

Korespondent »Daily Chronicle« rozmawiał w Rydze z Maksymem Gorkim, który opowiadał mu szczegóły ze swego pobytu w więzieniu. Cela, w której Gorkiego zamknięto, była zimna i ciemna. Tylko przez kwandrans dziennie pozwolono mu używać przechadzki po dziedzińcu więziennym pod strażą żołnierzy. Nadto zmuszony był poddawać się codziennie upokarzającej rewizyi cielesnej, którą wykonywał dozorca. Dwa razy pozwolono Gorkiemu widzieć się z żoną i przyjacielem, lecz tylko przez kratę drucianą tak, że nie mógł im nawet ręki podać. Wręczono mi — opowiadał Gorkij dalej — dwa oskarżenia: pierwsze zarzuca mi utworzenie tajnego związku, drugie posiadanie tajnych dokumentów rewolucyjnych. Oba oskarzenia są bezpodstawne. Także zarzut, jakobym ogłosił, iż car pozbawiony jest tronu, jest niesłuszny. Mówiłem jedynie, że car kazał zabić nietylko swoich poddanych, lecz swoją powagę. W więzieniu wykończył Gorkij nową sztukę, p. t. »Dzieci słońca«, lecz policya skonfiskowała manuskrypt.

Do londyńskiego »Timesa« donoszą z Mokswy, że kaucyę za Gorkiego złożył nie znany Morozowow, lecz fabrykant Sawa Montson.

Rewolucya na Kaukazie.

O strasznym przelewie krwi donoszą z Kaukazu. Podczas ostatnich zaburzeń w Baku zabito 350 ludzi. Liczba rannych wynosi kilka tysięcy. Opinia publiczna, oburzona do żywego, zapytuje się, gdzie podczas tych rozruchów była policya. Tymczasem wiadomem jest powszechnie, że policye sama podburzała mahometan przeciwko Ormianom. Walki uliczne w Baku pomiędzy Ormianami i Tatarami rozpoczęły się właściwie dopiero w niedzielę 19 lutego. Do soboty wieczora było jednak już 40 zabitych. W poniedziałek przed południem nastąpiły nowe starcia, a we wtorek rozpoczęła się prawdziwa rzeź. Każdy Tatar zabijał bez litości każdego Ormiana, którego spotkał na ulicy i odwrotnie każdy Ormianin strzelał do Tatara. Kto tylko wyszedł z domu, pewnym był śmierci.

Na ulicach roiło się od ludzi, uzbrojonych w sztylety, rewolwery i flinty. Z dachów i okien strzelano do siebie wzajemnie. We wtorek przechyliło się »zwycięstwo« na stronę Tatarów. Część domów bogatych Ormian obrócono w perzynę. Niejakiś Adamianc, majętny właściciel kopalni nafty, zastrzelił własnoręcznie z dachu swego domu 60 ludzi. Tatarzy z zemsty oblali dom jego naftą i podpalili. Adamianc zginął w płomieniach z całą swoją rodziną. Z piwnic wyciągnięto ich zwęglone trupy. W środę rano mordy zwolna ustały, wieczorem zapanował znowu spokój.

Skradziony pociąg.

Słyszało się już, że w Rosyi często giną całe wagony. Uwierzyć by trudno było, że nawet cały pociąg może być skradzionym. A jednak wydarzyło się to podobno w Krasnojarsku: pociąg towarowy, złożony z 18 wagonów, zawierających towary wartościowe, zniknął tam nagle przez noc i nie można go było wcale odszukać. Wszelki ślad genialnych złodziei zginął naturalnie zupełnie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ważne dla rodziców polskich, posyłających dzieci do szkoły. Pewien ojciec miał zapłacić karę, ponieważ nie posłał swoich córek na uroczystość szkolną, która się odbyła w niedzielę przy współudziale krigerferajnu. Przeciw wyrokowi skazującemu go na karę, założył rewizyą uzasadniając ją tem, że przecież w niedzielę nie był zobowiązany posyłać dzieci swoich na uroczystość, w której brał udział krigerferajn. Kammergerycht w Berlinie zniósł poprzedni wyrok i przekazał tę sprawę odnośnemu sądowi ziemiańskiemu do ponownego rozpatrzenia z tem uzasadnieniem, że w gruncie rzeczy ważnem jest rozporządzenie rejencyi, które poczytuje rodzicom za obowiązek, aby dzieci nie wstrzymywali od uroczystości szkolnych. W tym przypadku należy jednak najprzód stwierdzić, czy tu rzeczywiście chodziło o uroczystość szkolną. Uroczystość taka bowiem urządzona musi być przez szkołę i służyć celom naukowym lub wychowawczym. Uroczystości ludowe przez udział szkół nie stają się jeszcze uroczystościami szkolnemi.

Orzeczenie to kamergerychtu jest dla nas niezmiernie ważne. Zachodzi tu pytanie, czy wieczorki germanizatorskie t. zw. »Unterhaltungsabendy« także należą do uroczystości szkolnych. Wyrok, który w tej sprawie zapadnie, będzie miał dla nas wielkie znaczenie.

— Minister oświaty zatwierdził układ zawarty pomiędzy miastem a prowincyonalnem kolegium szkolnem, na mocy którego tutejsze gimnazyum miejskie

---

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

16) (Ciąg dalszy.)

Śmieliśmy się z tej patetycznej przemowy, którą biedny szlachcic z wysokości grzbietu Abdelkadera wygłosił, i byliśmy bardzo radzi z zaimprowizowanego śniadania.

Maciej także się przy nas pożywił, przytroczył mocniej zająca do swej kulbaki, wziął psy na smycz i ruszyliśmy ku Białce.

Jechaliśmy już nie polami, lecz drogą względnie dość równą. Ja ze Stasiem naprzód, starsi panowie za nami, a na końcu Maciej.

Kiedy koń Stasia biegł równym, wyciągniętym kłusem, kasztan, żeby się nie dać wyprzedzić, coraz zarywał galopem.

W trakcie tej jazdy, niezmiernie męczącej, gawędziliśmy.

Pan Stanisław opowiedział mi, że niedaleko Białki trzyma niewielki folwark w dzierżawie i że dopiero przed rokiem powrócił z Niemiec, gdzie po ukończeniu nauk odbywał praktykę gospodarską; że tu i u nas trudno jest gospodarować po niemiecku, lecz trzeba się stosować do warunków i łatać biedę jak można.

Wogóle z rozmowy wywnioskowałem, że towarzysz mój jest to skromny, ale energiczny i pracowity chłopiec.

— Nie przykrzy się panu na wsi samemu? zapytałem.

— Jak to mam rozumieć?

— Samemu jednemu w domu. Z kimże pan przepędza czas, powróciwszy z pola, czy też po ukończeniu gospodarskich rachunków?

— Ach, rozumiem. Pan sądzi, że jestem w domu sam jeden?

— Tak.

— Czy wyobrażasz pan sobie, że w gospodarstwie wiejskiem mężczyzna jeden da sobie radę? Do gospodarstwa, jeżeli ma ono iść jako tako, potrzebny jest nie tylko gospodarz, lecz i gospodyni.

— A...

— Ja mam matkę, panie. Ona prowadzi gospodarstwo kobiece, a co się tyczy nudów, dotychczas nie doświadczałem ich jeszcze. Czas schodzi bardzo szybko: dopiero siewy, już sianokos, żniwa i znów orka, znów siewy, ciągle jedno w kółko, ale to kółko obraca się bardzo szybko.

— Często pan bywa w Białce? — zapytałem, chcąc wyciągnąć go na rozmowę, z której mógłbym się dowiedzieć, jaki stosunek łączy go z domem pana Marcina.

— Czasem — odpowiedział lakonicznie.

— Pan Marcin to kuzyn pana... blizki?

— Dość daleki; czy pana nie męczy jazda?

— Cokolwiek, ale to nic.

Obejrzał się.

— Nasi towarzysze daleko za nami — rzekł — wyprzedziliśmy ich.

— Może więc zaczekamy — rzekłem, wstrzymując konia.

— Niech pan zaczeka...

— A pan?

— Ja pospieszę uprzedzić panie, że...

O nie, kochaneczku, pomyślałem, i rzekłem:

— Z przyjemnością dotrzymam panu towarzystwa.

Zrobił minę, z której mógłbym wnioskować, że moja gotowość nie bardzo przypada mu do smaku, ale odezwał się najuprzejmiej:

— Owszem, jedźmy więc.

Pochylił się trochę na siodle, puścił koniowi cugle i równym, wyciągniętym galopem pomknął jak strzała.

Kasztan był ambitny i nie dawał się wyprzedzać, rwał więc z kopyta w szalonych podskokach.

Jak mi było dobrze na siodle, opowiedzieć nie umiem: każdy skok konia odzywał mi się w głowie i w uszach, ale podtrzymywała mnie myśl, że meta blizka, Białka tuż, tuż, dworek pana Marcina i... czarne oczy...

— Władziu! Władziu! Jak ci się podobają takie dzieciństwa w moim wieku?

Zauważyłem, że pan Stanisław koniecznie chce mnie wyprzedzić.

O! za pozwoleniem. Od czegóż szpicruta? Kasztan odpowiedział nagłym, gwałtownym skokiem, ale zrównał się z karym i popędził wraz z nim, głowa w głowę.

Jak uragan przelecieliśmy przez wieś, gonieni przez psy; nareszcie wstrzymaliśmy spienione konie przed dworkiem.

W oknie pokazały się oczy niebieskie, śmiejące się figlarnie. Czarnych, niestety, nie dostrzegłem.

Nie zsiadłem, ale stoczyłem się z konia i poszedłem zaraz do swego pokoju, aby się przebrać. Byłem rozłamany, czułem dokuczliwy ból we wszystkich stawach, na nogach utrzymać się nie mogłem.

Przezwyciężyłem się jednak. Wyświeżony, ubrany według ostatniej mody, ma się rozumieć, wszedłem do saloniku.

Była w nim tylko panna Joasia. Podała mi rączkę z bardzo życzliwym uśmiechem.

— Dzień dobry — rzekła; — z przyjemnością widzę, że mój kasztan miał dobrego jeźdźca.

— Nie gniewa się pani, żem go zmęczył?

— O, nic mu to nie zaszkodzi! Ależ panowie pędzili szalenie. Czy to miały być wyścigi? Jeżeli tak, to się bardzo cieszę.

— Dlaczego?

— Bo pan Stanisław zawsze chwali swego konia, że taki szybki, a tymczasem pokazało się, że kasztan nie da mu się wyprzedzić.

— Nie, pani, to nie były wyścigi, tylko pan Stanisław chciał uprzedzić panie, że już wracamy, a ja starałem się dotrzymać mu towarzystwa.

— To bardzo ładnie z pańskiej strony.

— A gdzież się podział pan Stanisław?

— Rozmawia z mamą w stołowym pokoju.

— A panna Krystyna?

Figlarka uśmiechnęła się.

— Panna Krystyna — rzekła — jest trochę cierpiąca.

— Cóż jest siostrze pani? Zdaje mi się, że ją widziałem dziś zdrową.

— Widział pan Krysię? kiedy?

— Rano, gdy wyjeżdżaliśmy na polowanie. Panna Krystyna była tu, w tem samem miejscu, gdzie pani stoi w tej chwili.

— Cóż za oczy pan ma, że przez ścianę widzi! Istotnie była tu.

— Stąd też wnoszę, że chyba bardzo chora nie jest.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przechodzi z dniem 1 kwietnia pod zarząd fiskusa.

Szopienice. Wyczytałem różne korespondencye, w których robotnicy z tutejszych kopalń skarżą się na zbyt liche zarobki i mają zupełną słuszność. Ubolewać należy że z kopalni Richthofena, a szczególnie z robotników zatrudnionych na wierzchu nikt się nie odzywa, tak jak byśmy tutaj mieli tak zwane święte czasy. Nasz zarobek jest nastepujący:

Przy szybie zarabia 8 robotników dziennie 3 00 mrk., 9 rob. zaś dziennie 2,70 mrk., 16 rob. 2,40 mrk. Reszta zaś robotników, i to tylko żonaci 2,20 i 2 30 mrk., samotni zaś 1,60 i 1,90 mrk. Byliśmy u nadsztygara 1-go lutego i prosiliśmy go o poprawę zarobku, lecz dotąd nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Mamy też tutaj dwóch sztygarów, którzy przy wypłacie na robotników piorunami i różnemi innemi wyzwiskami sypali a jeden nawet kijem się robotnikom odgrażał. Bez kar także się nie obejdzie i tak naprzykład 8 robotnikom odtrącono po dwie marki. Jakoż ten biedny robotnik ma z rodziną wyżyć, gdy w dzien, kiedy mu karę nałożono, zarobił 2,20 mrk. nie zarobi więcej niż 20 do 30 fenygów. Robotnicy żalą się oprócz na wyżej wspomnianych dwóch sztygarów, jeszcze na dozorcę (kohlenmesser) który wyzywa robwtników z powodu najmniejszego przewinienia. Czas byłby nareszcie, aby stosunki robocze się na lepsze zmieniły.

Marek z Chin.

Mysłowice. Na dworcu w Sosnowcu przychwycono pewną kobietę z Rozdzienia, która usiłowała przemycić suknie kobiece. Ponieważ nie była w stanie zapłacić kary i cła, odprowadzili ją Moskale do kozy.

Król. Huta. Niemiły zawód spotkał tu córkę pewnego właściciela domu, której ślub miał się odbyć onegaj. Wszystko było już gotowe i »pani młoda ubrana do kościoła, ale godzina wyznaczona już minęła, a tu »pana młodego« ani świt. Kandydat bowiem na małżonka dostał jakoś strachu przed żeniaczką i dzień przedtem wyniósł się do Berlina, zostawiając wybraną swoją na koszu.

— *Poszukiwani spadkobiercy.* Górnik Franciszek Strzoda zmarł tutaj wskutek wypadku w r. 1901, a wdowa po nim Marya Strzoda zmarła w grudniu 1902 r. Wdowa otrzymywała po śmierci męża za mało renty, więc na mocy § 25 ustawy o zabezpieczeniu na okaleczenie kasa knapszaftowa musi obecnie dopłacić owej wdowie po 8,80 m. miesięcznie, czyli do jej śmierci razem 105,60 m. Ponieważ wdowa zmarła i pieniędzy tych naturalnie odebrać już nie może, dla tego poszukuje się spadkobierców (w pierwszym rzędzie dzieci), aby te pieniądze odebrali. Zgłaszać się należy do starszego knapszaftowego p. Zielonki w Król. Hucie, ulica Bergfreiheit nr. 12.

Zaborze. Jakiś hakatysta zrobił arcyważne odkrycie. Mianowie odkrył ten oczywiście »bildowany« pan, że nazwa Zaborza nie ma żadnego historycznego znaczenia i dla tego radzi w blatach hakatystycznych przechrzić Zaborze na »Louisendorf«, tak jak Inowrocław przechrzcono na »Hoheosalza«. Z tych coraz dziwaczniejszych zachcianek hakatystów widać, że panom tym na dobre zaczyna przewracać się w głowie.

Gliwice. Ustępujący z probostwa w Szywałdzie ks. proboszcz Zielonkowki ma zostać tutejszym drugim proboszczem. Zdaje się więc, że rozdzielenie tutejszej parafii na dwie części wkrótce nastąpi.

— Policyant Brauner z Doroty który przez dłuższy czas dopuszczał się przestępstwa przeciwko moralności na pewnej 13-letniej szkolarce, stawał w tych dniach przed sądem gliwickim; »wzorowy« stróż bezpieczeństwa skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Rybnik. W poniedziałek zastrzelił się teszyngiem mistrz masarski F. Powodem samobójstwa była niezgoda w pożyciu małżeńskiem. — We wtorek rano zmarła w Rybniku uboga miejska Mergner, która od kilku lat pobierała już wsparcie od miasta. Po śmierci znaleziono ku ogólnemu zdziwieniu dość znaczny kapitalik w gotówce, oprócz tego stwierdzono, że kilkaset marek miała rozpożyczonych.

Koźle. Żegluga na Odrze została w środę otwartą. Kry już usunięto. — Pomiędzy Rogami a Poborszowem będzie Odra regulowaną, na co muszą posiedziciele gruntów pozwolić. — Listowy Pietrek wyratował pewną dziewczynę szkolną od śmierci w chwili, gdy się na lodzie kanału kłodnickiego zarwała.

Racibórz. Egzamin w podkuwaniu koni, wyznaczony na 25 marca w Raciborzu, przełożony został już na 23 bm. o godz. 9½ przed południem.

Z Nieboczowa, pow. raciborski. Do »Now. Rac.« donoszą, iż tamtejszy drugi nauczyciel Konecki wydalony został z urzędu dla tego, że dzieciom polskim, uczęszczającym pierwszy rok do szkoły, pozwolił mówić w pauzach po polsku. Dzieci te przecież nie rozumieją po niemiecku, jakże więc można od nich wymagać, aby mówiły tym językiem? Ubolewać tylko można nad losem biednego nauczyciela, który wskutek donosu pozbawiony został stanowiska i chleba. Szkoda tylko było tego czasu nauki, a także mozołu biednej matki, która nieraz biedę cierpiała, byle tylko syna wykształcić na nauczyciela.

Z Galicyi.

Odezwa.

Oderwani i oddzieleni od całego świata, spoczywaliśmy w uśpieniu w zakątku naszym do tej pory, zapomniawszy na chwilę, że i my należemy do jednej wspólnej matki Ojczyzny, że i my Jej dziećmi jesteśmy! Z jednej strony zgermanizowane tłumy sąsiedniej Bukowiny, z drugiej zruszczone masy ludu między nami żyjące, tak nas opasały, że prawie ojczystej mowy zapominamy, że dzieci nasza zapomną, że są Polakami.

Zapragnęliśmy jednak gorąco otrząść się z tej duchowej niemocy! Zapragnęliśmy wstąpić na drogę braci naszej walczącej, lecz nie upadającej nigdy! W tym celu zorganizowaliśmy Czytelnię naszą, spoczywającą długo w uśpieniu, połączyliśmy się jednem wielkiem ogniwem miłości Ojczyzny i pracować chcemy dla ciemnego nieprzebudzonego jeszcze z letargu duchowego ludu naszego. Siły nasze jednak za słabe, podstawy materyalne tak kruche, że podołać nie możemy pragnieniom naszym. Czytelnia nasza uboga, szafy próżne — i czem nasycić mamy te dziesiątki ludu przybywającego i garnącego się co niedzielę do Czytelni naszej. Sami nie podołamy i upaść musimy!

Dla tego to zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich. którym dobro narodu na sercu leży, o łaskawe wsparcie dla Czytelni naszej. Wszelkie książki, wydawnictwa miesięczne, pisemka dla ludu i dzienniki z wielką radością i wdzięcznem sercem przyjmować będziemy! Nie wątpimy więc i ufamy, że wszystkie szanowne redakcye i księgarnie oraz czcigodni autorowie pism, pospieszą nam z łaskawą pomocą; ufamy, że nas nie opuszczą i chętnie rzucą ziarno dobre na żyzną glebę serc ludu polskiego, pomni na słowa naszego Słowackiego, który wołą do nas:

»Zaklinam! niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec......

Kuty nad Czeremoszem, 18. 2. 05 r.

Wydział Czytelni Polskiej.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa pod Mukdenem.

Sachetun. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Na lewem skrzydle walczono przez całą noc. Od wczoraj rano toczy się walka z japońską kolumną, która zamierzała obejść Rosyan koło Szalinpu na zachód od Mukdenu. Dochodzi stamtąd odgłos ognia działowego. Walka rozwija się wzdłuż całego frontu i coraz bardziej przybiera charakter bitwy rozstrzygającej.

Tokio. Japończycy ostrzeliwają w dalszym ciągu główne pozycye rosyjskie z ciężkich dział. Wiele pozycyi rosyjskich jest tak silnie ufortyfikowanych, że zdobycie ich wymaga podobnego postępowania, jak przy zdobywaniu twierdzy.

Z głównej kwatery japońskiej donoszą, że jak się zdaje, Rosyanie ściągają posiłki przeciw japońskim siłom wojennym koło miejscowości Singczing. Oddziały japońskie w okolicy Pensihon zdobyły pozycye nieprzyjacielskie, położone na wyżynach koło Kutulin i Changkon. Dwie mile na wschód od Tunczaoszan w kierunku ku rzece Szah, wykonali Rosyanie na froncie atak nocny, który jednakże odparto. Na prawym brzegu rzeki Hun wykonał nieprzyjaciel silny atak na Czengmiapo, został jednakże odparty. Wyparliśmy nieprzyjaciela z Czanytan i Hsuntsangtaj.

Londyn. Korespondent Biura Reutera, z kwatery armii generała Oku w Fuczanran, donosi pod datą 2 b. m.: Japończycy zajęli, po rozpaczliwej walce na bagnety, mimo, iż nieprzyjaciele byli w przewadze, szańce rosyjskie i groble koło miejscowości Papataj. Stracili oni tego dnia 2000 ludzi. Rosyjskie straty są większe od japońskich. Ogień działowy wzdłuż linii kolejowej trwa dalej. Wiatr miecie śniegiem.

Walka o wzgórze Putiłowa.

Londyn. Do »New York Heralda« donoszą z Charbina: Bezustannie nadchodzą tu pociągi z rannymi z pod Mukdenu. Los tych rannych jest okropny, ponieważ wszystkie szpitale już przepełnione. Z pola bitwy wciąż nowe niepokojące nadchodzą wieści. Wszędzie panuje podobne bezgłowie i zamieszanie. Pewien oficer artyleryi opowiada, że walka działowa o wzgórze Putiłowa przewyższa najstraszniejsze sceny z tej okropnej wojny. Od huku dział trzęsie się ziemia. Całe wzgórze otoczone jest wieńcem dymu i płomieni. Niektóre rosyjskie działa znikły zupełnie ze swego stanowiska, rozbite na kawałki przez wybuch japońskich granatów jedenastocalowych, których siła niszczy wszystko.

Japończycy na tyłach Rosyan.

Londyn. Do »Morning Post« donoszą z Niuczwangu: Japońska konnica ukazała się już w oddaleniu 50 kilometrów na zachód od Charbina W Sinmintin stoi już pełna dywizya wojsk japońskich. Dalsze znaczne siły maszerują ku północy pod komendą generała Fukushima. Japońska konnica i Chunchuzi spędzają wszędzie rosyjskie straże przednie i patrole. Niedaleko Sinmintin dostał się do niewoli mały oddział kozacki. W miejscowości tej Japończycy zdobyli ogromne zapasy żywności.

Zatarg wodzów.

Petersburg. Pod przewodnictwem cara odbędzie się narada generałów Sacharowa, Dragomirowa i Roppa. Zajmie się ona zatargiem między Kuropatkinem a Grippenbergiem, oraz omówieniem ogólnej sytuacyi na polu walki.

Ukaz carski.

Petersburg. Drugi ukaz cara sprawia tu ogólne zdumienie. Był on niespodzianką podobno nawet dla pewnej części ministrów. Słychać, że właściwymi jego autorami są Kokowcew i Bulygin.

Londyn. Do »Daily Telegr.« telegrafują z Petersburga: Pierwszy, wczorajszy manifest carski nie był przedmiotem obrad Rady ministrów, lecz pochodzi wyłącznie z pod pióra Pobiedonoscewa. Car, który popada podobno obecnie w religijne dumania, powołał go do siebie i miał mu powiedzieć: »I mnie spotkać może każdej chwili los Sergiusza. Osobiście nie obawiam się tego, lecz trzeba coś uczynić dla państwa«. Pobiedonoscew oświadczył wówczas, że car powinien zaapelować do narodu, do tej jego części, która nie jest jeszcze zepsuta, a na żądanie cara podjął się wypracowania dotyczącego ukazu. Car ogłosił ten ukaz bez porozumienia się z Radą ministrów, tylko za radą Pobiedonoscewa i carowej matki. Tymczasem wywołał ten manifest w kołach rządowych wielkie zaniepokojenie.

Paryż. Petersburski korespondent »Echo de Paris« donosi, że pewien wysoki rosyjski urzędnik oświadczył wobec niego, że pierwszy manifest wydany został pod presyą partyi reakcyjnej, która chciała w ten sposób odpowiedzieć na ultimatum robotników i groźby powszechnego strajku. Wrażenie tego manifestu było bardzo złe, gdyż widziano w nim wezwanie do wojny domowej. Car przekonał się, że los jego rządów i wogóle Rosyi jest zagrożony i powołał do siebie ministra rolnictwa i ministra finansów do Carskiego Sioła i po dłuższej z nimi naradzie pojawił wczoraj o godz. 6 wieczorem manifest.

Nie ufają rządowi.

Petersburg. Robotnicy IV-ej grupy, która jest najliczniejszą, oświadczyli, że z powodu braku gwarancyi osobistego bezpieczeństwa nie wezmą udziału w wyborze delegatów do komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego i będą proklamowali strajk powszechny. Druga grupa, składająca się z robotników fabryk papieru i drukarń, uchwaliła 45 głosami przeciw 5 głosom nie przedsiębrać wyboru. Wybór z grupy robotników drobnych manufaktur i robotników wagonowych, z której wyborcy zjawili się zamiast w liczbie 37, tylko w liczbie 22, nie odbył się, ponieważ delegaci innych grup zawiadomili zebranych delegatów tej grupy o swoich uchwałach. W innych grupach wybory się jeszcze nie odbyły. 16 delegatów grupy robotników tkackich wybrało 4 delegatów do komisyi.

Obawa przed nowemi rozruchami.

Petersburg. Rząd sprowadził już do Petersburga znaczne oddziały wojska z prowincyi w celu wzmocnienia załogi, ponieważ obawia się jutro nowych groźnych rozruchów. Partya rewolucyjna rozrzuciła między robotnikami tysiące odezw, które zaczynają się od słów: My albo oni! Wolność albo niewola! Nie traćcie ducha ani odwagi, walczcie mężnie do końca!

Okrucieństwa w Baku.

Baku. Według opowiadania naocznych świadków, okrucieństwa jakich się tu dopuszczano podczas walki ulicznej w oczach policyi i wojska przewyższają wszystko, co się dotychczas działo w Rosyi i na wschodzie. Władze same dostarczały Tatarom broni przeciwko Armeńczykom, a wojsko miało rozkaz wkroczyć dopiero, gdyby Armeńczycy odnieśli zwycięstwo nad Tatarami. Oficerowie i urzędnicy z uprzejmym uśmiechem przyglądali się męczarniom zadawanym Armeńczykom przez Tatarów.

Na

Dom polski w Bottropie

złożyli w dalszym ciągu:

Na chrzcinach u p. Fr. Czyża: Fr. Czyż 50 fen., Józef Wawrosz 50 fen., Teodor Marszolik 50 fen., Fr. Brzoza 50 fen., Józef Brzoza 50 fen., Karol Chrobok 50 fen., akuszerka Izaiaszka 50 fen., Józef Mocz 50 fen., Wiktor Czyż 50 fen. — Na weselu u p. Franciszka Kozła: »Młoda para« 2 mk., Edward Szebesta 3 mk., Karol Kurasz 3 mk., Konst. Gołka 3 mk., Jan Błaha 3 mk., F. Eliasz z narzeczoną 2 mk., Józef Kozieł z żoną 2 mk., Teod. Kozieł 1 mk., Jan Sikora z żoną 1 mk., Hieronim Friedrich z żoną 1 mk., Karol Fonfara 50 fen.

Dotąd wpłynęło 1748,11 mk.

Wszelkie składki na powyższy cel posyłać można pod adresem: Jan Swoboda, mistrz krawiecki, Bottrop, Westfalia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 25 lutego (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,40	16,80	16,30
Pszenica żółta - - - -	17,30	16,70	16,20
Zyto - - - - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - - - -	16,00	14,80	13,80
Owies - - - - - - - -	14,80	14,20	13,70
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Z giełdy pieniężnej.

Austryackie banknoty 100 koron 85,15 m.
Ros. banknoty (ruble) 100 rbl. 216,05 m.

Szanownej Publiczności miasta **Katowic** i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszem otworzyłam specyalny

skład kapeluszy, czapek, parasoli i futer

przy rogu ulic Jana i Poprzecznej.

Zapewniając skorą i rzetelną usługę, proszę o łaskawe poparcie.

Katowice, dnia 6-go Marca 1905.

Z poważaniem

M. Michel.

Meble, lustra, towary wyściełane

kupuje się za gotówkę najtaniej u

Karola Słotoscha w Król. Hucie teraz ul. Cesarza 39 (Kaiserstr.).

Do Komunii św.

Czarne i białe materye na suknie

po najtańszych cenach
i w wielkim wyborze.

Ubrania dla przystępujących do Komunii św.

z sukna, kamgarnu, rypsu, krepy
eleganckie wykonanie * beznaganne leżenie.

Max Fröhlich

towary modne

Burowiec przy targowisku.

A. Denizot, właściciel szkółek Poznań W. 3.

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty i t. d.

— Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. —

Adres na listy: **Denizot — Poznań** (Posen) **W. 3.**

Dawid Markus

Katowice, Rynek narożnik ul. Zamkowej

Specyalny dom garderoby
dla panów, młodzieńców i chłopców.

Na sezon wiosenny przybyły:

**ubrania i pałta dla panów,
ubrania dla młodzieńców,
ubrania dla chłopców**

w niespodziewanie wielkim wyborze.

Sprzedaż tylko po ściśle stałych, ale bardzo tanich cenach.

Wykonanie eleg. garderoby podług miary.

Bogato zaopatrzony skład materyi.

Ubrania do Komunii świętej.

Samouczki.

Elementarz polsko-niemiecki

do prędkiej nauki czytania, pisania i rozmowy po niemiecku po 30 fen., z przesyłką 35 fen.
60 fen., „ 70 fen.
90 fen., „ 1,00 mk.

Samouczek polsko-niemiecki

najlepsza metoda do nauczenia się czytać, pisać i mówić po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy nauczyciela.

Kurs I. 1.80 mk., z przesyłką 2,00 mk.
„ II. 3,60 mk., „ 3,90 mk.

Powyższe dzieła prosimy zamówić

w księgarni „Górnoślązaka“ w Katowicach.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

— **Najtańsze ceny.** —

S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Górnoślązakom

i wszystkim zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

chrześciański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem

Jan Chlipalski

Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Instrumenta muzyczne

jako to: **skrzypce, klarnety, flety, trąby** każdego rodzaju, **harmoniki, samogrające werki, gramofony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe z polskiemi melodyami** poleca po nadzwyczaj nizkich cenach

Franciszek Niewczyk

jedyna **polska** pracownia instrumentów orkiestrowych na całe Księstwo **w Poznaniu,** ul. Wilhelma 14.

Adres: **F. Niewczyk, Posen, Wilhelmstr. No. 14.**

Cenniki wysyła darmo i franko.

Wybór wielki. Usługa rzetelna.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte lub niedarte
lub także

gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,

niech idzie do

największego ślązkiego składu pierza

H. Herzberg,

w Zaborzu

lub niech pisze o próby.

Odpłata dozwolona.

Filie w Katowicach

u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a,

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Ma Pan kaszel?

To niech Pan spróbuje niezrównane **cukierki Flucol.** Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u

Bytom: W. Staniszewski i A. Wischeropp.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F Szymański.
Katowice: E Schulz.
Król. Huta: Józ. Guss.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłowice: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: L. Danziger, C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

Nowe powidła

gęste i słodkie, wyborne w smaku
wiaderko email. pocztą br. 10 ft. 2 mk.
wiaderko email. koleją br. 28 ft. 4 mk.

Najlepszy syrop

podwójnie rafinowany, przeto bardzo smaczny
puszka pocztą brutto 10 ft. 1,90 mk.
kubełek blaszany br. 25 ft. 3,75 mk.

Naczynia bezpłatne. Za zaliczkę nie frankowana wysyła
Conservenfabrik
Otto Kreissler, Magdeburg N.75

Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradelę i łubinę

poleca
po cenach umiarkowanych

Dawid Beermann,

Skwierzyna (Schwerin a. d. Wa the).

Ucznia

poszukuję natychmiast. Synowie porządnych rodziców mogą się zgłosić u

Teofil Balluch, rzeźnik,
Szopienice.

Kupiec, kawaler posiadający skład stroi, bielizny i towarów krótkich, wartości przeszło 25,000 marek w Księstwie Poznańskiem dla braku znajomości Pań poszukuje na tej drodze

towarzyszki życia.

Panie łagodnego usposobienia znające język polski i niemiecki posiadające stosowny majątek i pragnące wstąpić w związek małżeński, raczą nadesłać swe oferty wraz z dołączeniem fotografii do eksp. »Górnoślązaka« pod lit. **W. W. N. 110.**

---

20 używanych kolowców

w dobrym stanie od 25 mk. do sprzedania.

Wiktor Deutsch

Gliwice, ul. Mikołowska 15.

Poszukuję

pomocnika ogrodniczego.

Pensya miesięczna 10 rubli i całkowite utrzymanie — podróż będzie zwrócona.

Dr. Karol Zawada,
ogród pomologiczny
w Częstochowie.

Dom i pole mam z wolnej ręki do sprzedania. Dom i stodoła nowo wybudowane. Pola jest 11½ morgi. W pobliżu tutejszego katolickiego kościoła i kopalni węgla »Emma«. Bliższych wiadomości sdzieli

Franciszka Hałasz
w Radlinie p. Wodzisławiem.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE**, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,

drogerya, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24.

Podróżujących

na prowizyę poszukujemy do sprzedaży zupełnie nowego artykułu dla katolickich familii w mieście i na wsi przy wielkim zarobku. Kandydaci, tylko katolicy, zechcą oferty nadesłać

May & Co., Breslau I.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.